NASZ ŚWIAT

TYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ“)

Nr. 27 i 28. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, LIPIEC 1930 R. ROK II.

UROCZYSTOŚĆ 13-go LIPCA.

W dzisiejszą niedzielę obchodzi miasto Działdowo święto uroczyste. Jest to 10-letnia rocznica plebiscytu na Mazurach, Warmji i w ziemi Malborskiej. Zaroi się nasz mazurski gród. Obchodzić będą to święto wszyscy, którzy mówią, myślą i czują po polsku.

Nie wszystkie ziemie, gdzie mieszka ludność polskiego pochodzenia, mówiąca po polsku, należą do Polski, ale duch nie zna granic.

Z tą uroczystością zbiega się rocznica zwycięstwa króla polskiego, Władysława Jagiełły pod Grunwaldem. Program uroczystości, który podajemy w Gazecie, obejmuje także położenie kamienia węgielnego pod pomnik króla polskiego, Władysława Jagiełły, wielkiego zwycięscy nad Krzyżakami, który stanie przed Szkołą Powszechną.

Do niniejszego numeru dodajemy Wam, mili Czytelnicy i Czytelniczki, obrazek, przedstawiający „Krzyżaków w Polsce w XIV-tym wieku.“ Obraz ten malował znakomity malarz polski, Wojciech Gerson, którego prochy spoczywają na cmentarzu ewangelickim w Warszawie.

Obrazek ten powinniście, kochani Czytelnicy i Czytelniczki, nakleić na karton i oprawić w ramkę.



Fotografował Kościelski, ucz. Seminarjum.

Orkiestra seminarjalna i dziatwa ze Szkoły Ćwiczeń maszerują przez Rynek w Działdowie.

Bitwa pod Grunwałdem.

Krzyżackie hordy
Nie znały granic,
Jęki i mordy
Wsio miały za nic.

U nich wzrastała
Pycha bez miary,
Ta pożądała
Swojej ofiary.

Naprzód wpadały
Hordy do Litwy
I ujarzmiały
Lud w pośród bitwy.

Lud ujarzmiony
Nie miał swej woli,
Był udręczony,
Cierpiał w niewoli

W Malborskim grodzie
Krzyżackiej buty,
O chlebie, wodzie
Łańcuchem skuty.

Potem czynili
Z pomocą zdrady
Krytycznej chwili
Krwawe napady

Na ziemię Lacką,
Co ich zdarzyła
Uczciwą łaską,
W przyjaźni żyła.

Choć król Jagiełło
Dla tej przyczyny
Cierpiał nie mało, —
Odpuszczał winy.

Lecz się przerwała
Nić cierpliwości,
Polska powstała,
Przyszło do złości.

Król bez odwłoki,
Gdy biła trwoga,
Zwrócił swe kroki,
By stłumić wroga.

Zwołał przez wicie
Wojska niemało,
Aby na szczycie
Potęgi stało.

Lecz Krzyżak hardy,
Ufny w swe bronie
I pełen wzgardy,
W swej pysze tonie.

Królowi podał
Dwa nowe miecze,
Lecz król się poddał
Boskiej opiece.

Lecz nim zagrała
Trąba bojowa,
Na miejscu stała
Kapliczka nowa.

Padł na kolana
Król z swem rycerstwem,
Błagając Pana,
Aby go męstwem

Obdarzył w boju
Na wszelkie wrogi,
Lub do pokoju
Skierował drogi.

— Lecz pod Grunwałdem,
Z pomocą Boga,
Tam król z Witoldem
Pobili wroga.

Brzękły oręże,
Zawrzała bitwa,
Tam zbrojne męże
Wysłała Litwa.

Lecz przed Krzyżakiem
Litwa tył bierze,
Cofa się szlakiem
Aż ku jezierze.

Tedy skoczyli
Polscy rycerze,
Którzy służyli
Królowi szczerze:

Czarny Zawisza
I też Powała,
Ten walką dysze,
Ów jakby skała.

Zbyszko z Bogdańca
Z swemi sługami
Także do tańca
Szli z Krzyżakami.

Zewsząd się lała
Krew strumieniami
I uścielała
Ziemię trupami.
Padł sam mistrz wielki
I komturowie,
I poczet wszelki,
Wojska, jak mrowie.
Odtąd złamana
Krzyżacka pycha,
I podeptana
Sława Ulrycha.

Ani oręże,
Ni datek hojny,
Ni zbrojne męże
Nie wygra wojny.

On Sędzia srogi
W niebieskim grodzie
Pokruszy rogi
W hardym narodzie.

I poprowadzi
Lud prosty, cichy,
I tam poradzi,
Gdzie niemasz pychy.

* * *

Michał Kajka, poeta mazurski z Ogródka, pow. łecki.



Fotografował Kościelski, ucz. Seminarjum.

Seminarzyści działdowscy kąpią się w rzece Działdówce.

LEGENDA ŻEGLARSKA.

Był okręt, który zwał się „Purpura", tak wielki i silny, że nie bał się wichrów ani bałwanów, choćby najstraszniejszych.

I płynął ciągle z rozpiętemi żaglami, wspinał się na spiętrzone wały, kruszył potężną piersią podwodne haki, na których rozbijały się inne statki — i płynął w dal, z żaglami w słońcu, tak szybko, że aż piana warczała mu po bokach, a za nim ciągnęła się szeroka i bardzo długa droga świetlista.

— To pyszny statek! — mówili żeglarze z innych okrętów. — Rzekłbyś, że to lewjatan*) fale porze!

A czasem pytali załogi „Purpury":

— Hej, ludzie! Dokąd jedziecie?

*) lewjatan — ryba bajeczna olbrzymiej długości.

— Dokąd wiatr żenie! — odpowiadali majtkowie.

— Ostrożnie, tam wiry i skały!

W odpowiedzi na przestrogę wiatr tylko odnosił słowa pieśni tak szumnej, jak burza sama:

„Wesoło płyńmy, wesoło!“

Szczęśliwe było życie załogi na tym statku. Majtkowie, zaufani w jego wielkość i dzielność, drwili z niebezpieczeństw. Sroga panowała karność na innych okrętach, ale na „Purpurze“ każdy robił, co chciał.

Życie tam było ustawicznem świętem. Szczęśliwie przebyte burze i pokruszone skały zwiększały jeszcze zaufanie.

— Niema — mówiono — takich raf, ni takich burz, któreby „Purpurę“ rozbić mogły. Niech huragan przewraca morze — „Purpura“ popłynie spokojnie dalej.

I „Purpura“ płynęła istotnie, dumna, wspaniała. Przechodziły całe lata — a ona nietylko sama zdawała się być niezłomną, ale ratowała jeszcze inne statki i przygarniała rozbitków na swój pokład.

Ślepa wiara w jej siłę zwiększała się z dniem każdym w sercach załogi. Żeglarze zleniwieli w szczęściu i zapomnieli sztuki żeglarskiej.

— „Purpura“ sama popłynie — mówili. — Poco pracować, poco baczyć na statek, pilnować steru, masztów, żagli, lin? Poco żyć w trudzie i pocie czoła, gdy statek jak bóstwo nieśmiertelny?

„Wesoło płyńmy, wesoło“.

I płynęli jeszcze długie lata. Aż wreszcie z upływem czasu załoga zniewieściała zupełnie, zaniedbała obowiązków i nikt nie wiedział, że statek począł się psuć. Słona woda przeżarła belki, potężne wiązania rozluźniły się, fale poobdzierały burty*), maszty popróchniały, a żagle zetliły się na powietrzu.

Wszelako głosy rozsądku poczęły się podnosić.

— Strzeżcie się — mówili niektórzy majtkowie.

— Nic to! Płyniemy z falą! — odpowiadała większość marynarzy.

Tymczasem pewnego razu wybuchła taka burza, jakiej dotychczas nie bywało na morzu. Wichry zmieszały ocean z chmurami w jeden piekielny zamęt. Wstały słupy wodne i leciały z hukiem na „Purpurę“, straszne, spienione, wrzące. Dopadłszy statku, wbiły go na dno morza, potem rzuciły ku chmurom, potem zwaliły znów na dno. Pękły zwątlałe wiązania statku i nagle krzyk straszny rozległ się na pokładzie:

— „Purpura“ tonie!

I „Purpura“ tonęła naprawdę, a załoga, odwykła od trudów i żeglugi, nie wiedziała, jak ją ratować.

Lecz po pierwszej chwili przerażenia, wściekłość zawrzała w sercach, bo kochali jednak swój statek ci marynarze.

Więc zerwali się wszyscy i poczęli bić z dział do wichrów i fal spienionych, a potem, chwyciwszy, co kto miał pod ręką, poczęli chłostać morze, które chciało zatopić „Purpurę“.

Wspaniała była walka tej rozpaczy ludzkiej z tym żywiołem. Lecz fale były silniejsze od żeglarzy. Działa zalane umilkły. Olbrzymie wiry porwały wielu walczących i uniosły w odmęt wodny. Załoga zmniejszała się

*) burta — krawędź statku.

z każdą chwilą, ale walczyła jeszcze. Zalani, nawpół oślepli, pokryci górą pian, żeglarze walczyli do upadłego.

Chwilami sił im brakło, ale po krótkim spoczynku znów zrewali się do zaciętej walki.

Nakoniec ręce im opadły. Poczuli, że śmierć nadchodzi.

I nastała chwila głuchej rozpaczy. I poglądali na się ci żeglarze, jak obłąkani.

Wtem te same głosy, które poprzednio ostrzegały już o niebezpieczeństwie, podniosły się znowu, silniejsze, tak, że ryk fal nie mógł ich zagłuszyć. Głosy te mówiły:

— O zaślepieni! Nie z dział wam bić do burzy, nie fale chłostać, ale statek naprawiać. Zstąpcie na dno! Tam pracujcie!

Na owe słowa rzucili się wszyscy do pracy.

I pracowali od rana do nocy, w trudzie i pocie czoła, chcąc dawną bezczynność i zaślepienie wynagrodzić.

Henryk Sienkiewicz.



Fotografował Kościelski, ucz. Seminarjum.

Z Wystawy robót ręcznych uczenic Kursów Gospodarczych w Działdowie.

List do Redakcji.

Uroczystość ewangelicka.

Działdowo.

Szanowa Redakcjo i kochani Czytelnicy i Czytelniczki!

Czterysta lat upłynęło dnia 25 czerwca r. b. od chwili, kiedy to na pamiętnym sejmie augsburgskim w roku 1530, w obecności cesarza Karola V-go, została odczytana największa i najważniejsza księga symboliczna na-

szego Kościoła ewangelicko-augsburskiego pod nazwą „Konfesja Augsburska czyli Wyznanie Wiary".

Czterechsetną rocznicę uświęciły Zbory ewangelickie w Polsce Synodem i Zjazdem do Warszawy. Z różnych stron Polski przybyli księża i przedstawiciele na ową uroczystość, między innymi i nasz Zbór Młodzieży Ewangelickiej, istniejący przy Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem w Działdowie wysłał swych przedstawicieli w osobach: kol prezesa Deringa, kol. sekretarza Behlkego, koleż. Klimoszównę i kol. Lasera.

W pierwszy dzień tejże uroczystości, to jest dnia 25 czerwca r. b. odbyło się w kościele ewangelickim nabożeństwo, na którem, oprócz dość dużej liczby przybyłych ks. pastorów, wzięła udział w nabożeństwie delegacja nasza i Zbór Warszawski. Nabożeństwo rozpoczęło się o godzinie 11 przed południem śpiewem. Nabożeństwo odprawił Ks. Biskup Juljusz Bursche w asyście dwóch księży pastorów. Kazanie w języku polskim miał Ks. Biskup Bursche, w języku niemieckim ks. pastor Dietrich. Na zakończenie każdego kazania Zbór odśpiewał pieśń „Warownym grodem". Po południu tegoż samego dnia wygłoszono w tymże kościele jeden referat w języku polskim, drugi referat w języku niemieckim. Synod dla ks. pastorów trwał od dnia 24 do 28 czerwca r. b.

Z poważaniem

Uczestnik

Człowiek, który znał 100 języków.

(Historja chłopca ze szkółki wiejskiej).

Dotychczas za największego znawcę językowego uchodził kardynał Giuseppo Mezzofanti, zmarły w roku 1849 w Rzymie, który rozumiał 58 języków. Obecnie rekord zdobył inny fenomen językowy, Niemiec, Emil Krebs, który niedawno umarł w Berlinie. Rozumiał on 100 języków, a mówił biegle 60-ma.

Emil Krebs urodził się na Śląsku, w Esdorf. Miał zaledwie 7 lat, gdy w czytelni szkółki wiejskiej odkrył słownik francuski. Po kilku miesiącach popisywał się wobec nauczyciela i wykazał, że umiał już mówić po francusku. To zdecydowało o całem życiu małego Emila. Oddano go do gimnazjum, gdzie niebawem lepiej od profesorów mówił po łacinie i po grecku. Ale to mu nie wystarczało. Uczył się więc po nowo-grecku, po angielsku i po włosku. Nauczywszy się tych języków, poznał języki: hiszpański, rosyjski, polski, hebrajski, arabski i turecki. Gdy w 17-ym roku życia skończył szkoły, młody Emil znał już 12 języków. Następnie udał się do Berlina, gdzie, na życzenie ojca, oddał się studjom prawniczym, a jednocześnie zapisał się na słuchacza w seminarjum języków wschodnich. Gdy go zapytano, jaki język chce studjować, odrzekł, że wszystkie. A gdy mu powiedziano, że to jest niemożliwe, wtedy wybrał język najtrudniejszy i w ten sposób poznał gruntownie i fachowo język chiński. Tu wykazał on nadzwyczajne zdolności, dla których nie istniały żadne trudności językowe. W dwa lata nauczył się mówić po chińsku i został przydzielony do niemieckiego poselstwa w Pekinie. Nauczył się wtedy także języków: syryjskiego, etjopskiego, perskiego, afgańskiego i armeńskiego (trojaką odmianę: klasyczną, wschodnią i zachodnią), Znał również języki: Koptów,

Demotów, Georgów, indyjskie gwary: Urda, Kindi, Gudazanati i japoński. 21 lat mieszkał Krebs w Chinach. Pośredniczył w niezliczonych rozmowach dyplomatycznych. Jego niezwykła znajomość prawa chińskiego, zrozumienie azjatyckiej kultury i zwyczajów 400-miljonowego narodu czynią z niego niepospolity skarb poselstwa niemieckiego w Chinach. Nawet Chińczycy szanowali wysoko jego zdolność w dziedzinie znajomości językowej, zasięgając jego rady przy dokonywaniu fachowych tłumaczeń z dialektów mongolskich na język chiński. Znał bowiem dialekty: Mongolji, Mandżurji, Tybetu, Korei, Sjamu i t. d.

Pewnego razu spotkał Krebs na drodze poganiacza osłów. Kilka godzin spędził z nim na rozmowie w kwiecistej gwarze chłopów chińskich. Na pożegnanie rzekł mu poganiacz: „Słuchaj, cudzoziemcze, nie znam twego języka, a ty nie znasz mojego, jednak przecież zrozumieliśmy się doskonale". Nie mógł on pomieścić w swej prostej głowie myśli, że biały Europejczyk tak swobodnie mówił z nim w jego języku.

Na początku wojny powrócił Krebs do ojczyzny. Nauczył się wtedy języków: portugalskiego, rumuńskiego, albańskiego, czeskiego, słoweńskiego, serbsko-kroackiego, duńskiego, szwedzkiego, norweskiego, holenderskiego, węgierskiego, fińskiego, estońskiego, litewskiego i łotewskiego. „Krebs zastępuje 30 pracowników", mówił raz kierownik służby językowej w niemieckiem ministerstwie spraw zagranicznych. Pomimo, że miał dużo pracy, jeszcze znalazł czas na studja nad językami: Islandji, Jawy, Basków, Suaheli i t. d. Niektórzy twierdzą, że człowiek ten był wyjątkiem. Jest to błędne przekonanie, gdyż Krebs doszedł do tej doskonałości językowej, przy swych zdolnościach, przez usilną pracę. Sypiał 5 godzin na dobę, żywił się przeważnie mięsem i nie nosił nakrycia na głowie, twierdząc, że ta musi być wolna.

Dwa pługi.

BAJKA.

Raz na podwórzu stanęły dwa pługi.
Jeden długo spoczywał, z pracy wrócił drugi.
— Przyjacielu, rzekł pierwszy, — nie rozumiem wcale,
Czemu ja tak przyćmiony, ty błyszczysz wspaniale,
Wszak z jednegośmy kruszcu, przecież nie jednacy,
Skądeś ty nabrał blasku? — Czy chcesz wiedzieć? — Z pracy!

St. Jachowicz.

Szkoła Rzemieślnicza w Działdowie.

W zeszłym miesiącu skończyły się zajęcia praktyczne w Szkole Rzemieślniczej w Działdowie. Szkoła ta, założona w styczniu 1928 roku, posiada obecnie oddziały: ślusarski, kowalski i tokarski i liczy 76 uczniów. W tej liczbie 32 z powiatu działdowskiego, a reszta z dalszych okolic. Pięciu uczniów jest aż z pod Częstochowy. Ponieważ nauka w szkole trwa normalnie trzy lata, więc w styczniu przyszłego roku szkoła wypuści pierwszy zastęp wykwalifikowanych ślusarzy, którzy nabyli wszechstronnej praktyki, gdyż, oprócz robót programowych, uczniowie ci wykonali poważne ro-

boty dla nowowzniesionych warsztatów szkolnych, jak: konstrukcje żelazne, ogrzewanie centralne, okna żelazne i t. d.

W pierwszym roku nauki każdy uczeń musi wykonać dziesięć przedmiotów żelaznych, coraz bardziej złożonych, trudniejszych do wykonania. W drugim roku ćwiczy się w rozbieraniu, składaniu i naprawianiu różnych maszyn. A w trzecim roku ćwiczy się w obrabianiu różnych przedmiotów na specjalnych maszynach, jak: tokarki, strugarki, wiertarki, frezarki, szlifierki, oraz w obsłudze motorów. W ubiegłym roku szkolnym uczniowie ci wyremontowali sześć samochodów osobowych różnej marki.

Przy szkole istnieje internat dla zamiejscowych uczniów, zajmujący całe pierwsze piętro gmachu szkolnego, w którym zamieszkiwało 28 uczniów. Całkowite utrzymanie w internacie kosztuje 50 złotych miesięcznie, a opłata za naukę w szkole tylko 30 złotych rocznie. Ponieważ na całem Pomorzu szkół takich jest tylko dwie: w Tczewie i w Działdowie, więc liczba uczniów w nich szybko wzrasta i w przyszłym roku szkolnym może dojść w samym Działdowie do setki. *H.*

ZE ŚWIATA.

Lot nad Atlantykiem. Znakomity lotnik angielski, Kingsford Smith wyruszył z Irlandji na aeroplanie „Krzyż Południa" i wylądował szczęśliwie w Nowym Jorku. Droga jednak była bardzo ciężka. Smith i jego towarzysze powiadają, że mają dość lotów: musieli walczyć z burzami, cyklonami. Podczas ostatnich 10 godzin wcale nie wiedzieli, gdzie się znajdują. Podróż nadpowietrzna trwała 30 godzin i 28 minut.

SPORT.

Sukcesy polskich szermierzy w Czechosłowacji. W Smokovęcu odbyły się szermiercze mistrzostwa Tatr przy udziale zawodników Austrji, Niemiec, Węgier, Czechosłowacji i Polski. We florecie zwyciężył pierwszy Gerowich (Węgier) i drugi Rosenbauer (Niemiec). W szpadzie porucznik Laskowski odniósł znaczne zwycięstwo, zajmując drugie miejsce za Niemcem Eckenerem. W szabli porucznik Nycz zajął trzecie miejsce za Węgrami: Kobrosem i Gerewichem.

Zagadki mazurskie.

Ze zbioru Kółka Krajoznawczego Młodzieży przy Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem w Działdowie.

Co to jest?

1) Zawsze ucieka i nie powraca.
2) Sprzedawszy mnie tłustego, masz w worku grosz niemały.
   Czytając z tyłu mego — ja nieraz chybiam cały.
3) Poszewka bez szewka.
4) Głosu mego usłyszawszy — od strachu drży tchórzliwy.
   Z tyłu słowo wyczytawszy — odrabia mnie cierpliwy.

Kto odgadnie, niechaj napisze do Redakcji.

Rozwiązanie z Nr. 26 „Naszego Świata": Zagadki: Kupiec kupił 1 zająca, 94 kuropatw i 5 sarn. Szarady: „To-po-la".

Druk. L. Mioduszewskiego w Warszawie Złota 45 tel. 147-94.



MALOWAŁ WOJCIECH GERSON.

Krzyżacy w Polsce w XIV wieku.

Bezpłatny dodatek do „Naszego Świata".